Nr 292. Kraków, Czwartek 23 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej,*** pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka **„W Wielgiem“,** co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta,*** p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 22 grudnia.

Sejm nasz krajowy zwołano na 28 b. m. Trudno zaiste było wyszukać mniej szczęśliwy termin. W Wiedniu najwidoczniej rząd centralny nie wie, lub wiedzieć nie chce, że naszą reprezentacyę krajową obowiązują święta obu obrządków, dzięki czemu pierwsze dwa tygodnie zużyje Sejm nasz przeważnie na... świątkowanie. Czyż wobec tego nie było już rzeczą o wiele właściwszą otwarcie Sejmu odroczyć do 15 stycznia? Wprawdzie budżet krajowy na rok przyszły nie jest uchwalony, a pobieranie dodatków krajowych odbywałoby się bez uchwały sejmowej, — atoli precedens to nie byłby nowy, bo praktykowany już niejednokrotnie pod presyą rządu, a w tym wypadku tem mniej donio sły, że rozchodziłoby się o zwłokę bardzo krótką i nieznaczną. Termin ten, wyznaczony na otwarcie Sejmu naszego, tem bardziej zastanawia, że powtarza on się zbyt często, pomimo, że przeciwko niemu podnoszą się za każdym razem głosy protestu, i że niejednokrotnie zapadały już w Sejmie uchwały, aby w dogodniejszym i korzystniejszym zwoływano go czasie.

Obecnie termin ten jest tem większą niespodzianką, że namiestnik Galicyi, były marszałek krajowy, bawił w tej sprawie w Wiedniu i bez wątpienia pytany był o zdanie. Trudno przypuścić przecież, aby termin taki proponował, lub przynajmniej przeciwko niemu nie zaprotestował, tem bardziej, że przecież nie zachodzi obawa, aby Radę państwa w styczniu, lub choćby w lutym, zwołać miano.

Na wszelki sposób rozpocznie się niebawem w Austryi era sejmowa, jedna z najciekawszych, jakie mieliśmy od długiego lat szeregu. Sporne kwestye narodowościowe, niezałatwione w parlamencie i wyrzucone stąd siłą żywiołową, znajdą się w reprentacyach krajowych. Wprawdzie należą one tutaj z natury rzeczy; lecz zważywszy, że antagonizmy narodowościowe zaostrzyły się tylko od chwili odroczenia Rady państwa, trudno przypuścić aby one tutaj były przedmiotem spokojnych i rozważnych rozpraw.

Uwagę powszechną zwracać będzie przedewszystkiem Sejm czeski, chociaż bez starć nie obejdzie się zapewnie także we wszystkich innych, gdzie zasiędą przedstawiciele ludności słowiańskiej obok niemieckich. Niemcy ze swej strony dokładają wszelkich starań, aby rozruszać opinię powszechną i jak najniekorzystniej usposobić ją dla ogółu Słowian. Przedewszystkiem w Czechach istnieje po obu stronach rozgoryczenie wielkie. Prezydent nowego gabinetu, w którym Niemcy upatrywali zbawienie Austryi, nie uczynił, w kwestyi czesko niemieckiej, ani jednego kroku naprzód, a Sejm zbierze się pod znakiem antagonizmu narodowościowego, jakiego Czechy już dawno nie były widownią.

Pomimo tego, a może właśnie dlatego, spada na Sejmy ważne zadanie wytknięcia państwu kierunku politycznego, zaznaczenia jasno opinii, jaką ma ludność o najważniejszych sprawach, wypchniętych z porządku dziennego Rady państwa. Jeżeli kiedy, to teraz Sejmy powinny uchwalać adresy do tronu, w których wyrażonoby jasno i kategorycznie sąd o przyszłej polityce państwa, o tem wszystkiem, czego od rządu centralnego wymagać musimy wśród obecnych stosunków. Dla gabinetu, rządzącego bez parlamentu, byłoby to ważną wskazówką i rodzajem *imperatywu,* którego Sejmy absolutnie zrzekać się nie powinny, lecz pełny z przysługujących im w tym kierunku praw, zrobić użytek.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w listopadzie.

(Dokończenie).

Proces unitów w Białej rzuca rażące światło na tolerancyjne usposobienie dzisiejszego rządu rosyjskiego, jeżeli „rządem“ nazwiemy wszechwładnego cara. — Okazuje się z tego procesu, że wszechwładztwo nawet bezsilnem jest, jeśli nie ma z soba dość potężną wolą obdarzonej osobistości. Popi, żandarmi i urzędnicy administracyjno-policyjni do ludności unickiej stosowali ukazy i rozkazy carskie o ogólnym spisie ludności w sposób wręcz je gwałcący. Pisano już współcześnie o zaburzeniach, wywoływanych przez usystematyzowane bezprawie. Zaburzenia te dostarczyły sądownictwu rosyjskiemu materyału do oskarżenia prześladowanych o ciężkie przestępstwo polityczne, ale nie wywołały ani jednego drgnienia przeciwko gwałcicielom praw pod najwyższą sankcyą wydanych.

Ukaz zasadniczy o spisie ludności z dnia 6 czerwca (starego stylu) 1895 r., wyraźnie w uwadze do art. I postanowił, że wszelkie odstąpienie od zasad ogólnych powinno być za pośrednictwem komitetu ministrów przedstawione samemu carowi do zatwierdzenia; w tymsamym ukazie art. III i IV zakazały dla stwierdzenia prawdziwości oświadczeń osobistych wymagać jakichkolwiek dokumentów osobnych: wbrew temu główna komisya spisowa poważyła się zmienić zasady ogólne — „nie uznając za możliwe występować w drodze prawodawczej o zmianę ogólnie-ustanowionego porządku“; wbrew temu również administracya rosyjska wprowadziła w Królestwie te bezprawne zmiany w czyn i wykazy układała nie na miejscu z oświadczeń i zeznań samych spisywanych, ale u siebie, w biurach, ze wzbronionych wyraźnie dokumentów. Art. IV, VII, IX i XXVI instrukcyi dla rachmistrzów wiejskich, wydanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych w dniu 31 sierpnia (star. st.) 1896 r., przepisując sposób zbierania wiadomości, dosłownie orzekły: „Osoby pochodzenia rosyjskiego, nieuważające się za prawosławne, winny być wykazane, jako należące do tej sekty lub wyznania, do których same siebie zaliczają“: owa główna komisya wraz z najświętobliwszym synodem przepisały postępowanie wręcz przeciwne woli prawodawcy— jawnej, bo o tajemnicy nikt nic powiedzieć nie może.

Raz puściwszy się na ten prawdziwy nierząd, pozbyto się wszelkiego już wstydu. Rozdzielono między siebie role. Petrow zaprojektował, komisya wprowadziła, synod zalecił duchowieństwu — i wyprawiono sobie igrzysko z tych, którzy jeszcze mogli wierzyć w rosyjskie prawo. Ukaz synodu z 24 października (starego stylu) 1896 r. Nr 5.325 do Flawijana, archiepiskopa chełmsko-warszawskiego, pozostanie wymownym pomnikiem tej przewrotności despotyzmu rosyjskiego.

Jedyną psychologicznie i etycznie usprawiedliwioną i konieczną odpowiedzią na bezwstydny gwałt był czynny protest gnębieniem zrozpaczonego ludu podlaskiego.

Jednę z największych i najjaskrawiej oświetlonych widowni znalazła dla siebie ta rozpacz w gminie i wsi Bohnkały nad Bugiem w powiecie konstantynowskim. Odrazu w pierwszej połowie stycznia 1897 r., jeszcze przed dniem urzędowym spisu (9 lutego) lud zapowiedział przysłanemu umyślnie rachmistrzowi, że nie podda się żadnemu takiemu spisowi, któryby pomijał stosunek pana domu do domowników, oraz wyznanie i język (rubryki III, XI i XII szematu spisowego). Rachmistrz odjechał, nic nie sprawiwszy; ale znaleźli się zaraz rachmistrze w powiecie, w Janowie, i ułożyli spis z ksiąg meldunkowych, prowadzonych przez policyę: takie były osobiste oświadczenia samych spisywanych!

Lud bohukalski jął dopominać się u wójta, Sternjiczuka, duplikatów spisu, poświadczających wykonanie go na miejscu — co jedynie tylko legalnem być mogło — i stwierdzających przytem katolickie wyznanie spisywanych. Nic nie wskórali biedacy ani u wójta, ani u władz powiatowych. Wtedy zaczęli się burzyć. Zamiast rachmistrzów w d. 9 lutego naczelnik powiatu, Kedrow, znany z wysyłania w latach 1884—90 unitów do Orenburga, przysłał wezwanie po sołtysa Łozaka, którego uznawał za herszta zaburzeń. Lud, przewidując więzienie, pociągnął za Łozakiem do Janowa. Zebrał się przed „powiatem“ tłum czterystu ludzi i naczelnik przed takim tłumem ustąpił: puścił Łozaka wolno. Rachmistrzów ciągle nie było, choć termin spisu dawno już minął. Gorączka opanowała lud. Dnia 16 lutego ruszyła się wieś i osaczyła wójta w urzędzie gminnym. Wójt uległ i wysłał do naczelnika odezwę o rachmistrzów. Gdy znowu skutku nie było, dnia 22 lutego lud ponownie przytrzymał wójta na miejscu jego urzędowania i przez dwa dni wychylić się mu z domu gminnego nie dał. Wyzwoliła Sternjiczuka dopiero d. 24 lutego komisya spisowa, a właściwie nadzwyczajna komisya administracyjna, za którą ciągnęła sotnia kozaków — najskuteczniejsza w Rosyi instancya. Komisarze przystąpili do spisu, prowadzili go w formach poważnych i legalnych, zapisując wyznanie, język i stosunki rodzinne, jakie im lud dyktował.

Tak spisano trzy wsie — dopóki nie nadciągnęli kozacy. Wtedy spis był już niepotrzebny: zaczęła się dragonada. Przez dwa tygodnie stało w gminie kozactwo, objadając, obdzierając i gnębiąc nieszczęśliwych. Przez cały ten czas policya wykrywała i wynajdywała przestępców; więziła nawet młodzieniaszków. Odstawiani do Janowa, potem do Biały, srogiego doznawali losu. — Zbiry więzienne porywały przyznających się do katolicyzmu, pokładały na ziemię i biły pasami, kluczami i klamkami, co było pod ręką. Jednemu z więźniów połamano żebra, inny ma uszkodzoną szczękę, innemu znowu przetrącono nogę; jeden z bólu i rozpaczy oszalał. W wilgotnych izbach zamku bialskiego na dole, kazano więźniom spać na gołej ziemi, poodbierano im kożuchy mimo przejmującego marcowego chłodu. Żywieni straszliwie— zdzierstwo w rządzie rosyjskim zwykło chodzić w parze z okrucieństwem — przesiedzieli w Biały całe siedm miesięcy, do października. Aż kryminaliści, przestępcy zawodowi, płakali nad losem tych ofiar krwiożerczego prawosławia.

Po zbirach więziennych przyszedł prokurator, przyszedł sędzia śledczy. Krzywdzonym i katowanym wytoczono proces o ciężkie przestępstwo t. z. niezbrojne powstanie, za które art. 263 kodeksu karnego z r. 1866 grozi 15 latami katorgi i wiecznem osiedleniem. Nieuczciwie zredagowany akt oskarżenia zamilczał zupełnie o pogwałceniu przepisów prawodawczych, o odmowie władz w wypełnianiu rubryk istotnych w danym stosunku, o nielegalności spisu w biurze naczelnika powiatu, a do „niezbrojnego powstania“ dodał jeszcze jako przestępstwo ludu wymaganie duplikatów, oparte przecież na wyraźnym przepisie prawa i na współczesnej praktyce spisu w powiecie Bialskim. Nawet zjechanie na grunt Bohukał owej komisyi przed dragonadami położono na karb ludu, podając je tylko za skutek nacisku, wywartego na władzę.

Sąd okręgowy siedlecki, przybyły umyślnie do Biały, w dniu 6 i 7 b. m. sądził sprawę przy drzwiach zamkniętych. Sędziowie, robiąc wszystko, co mogli ze stanowiska rosyjskiego, nie zdołali jednak posunąć się poza art. 271 (opór władzy) i z pomiędzy 53 obwinionych skazali siedmiu na więzienie od 4 do 2 miesięcy, dwudziestu pięciu na areszt półmiesięczny, pozostałych zupełnie uwolnili. Pamiętać potrzeba, że te kary z wyroku poprzedziło cięższe od nich siedmiomiesięczne więzienie śledcze. Musimy je do nich dodać, aby mieć sumę sprawiedliwości rosyjskiej.

Trudno sobie wystawić panującą u ludu unickiego nienawiść do rządu rosyjskiego i stojącego za nim narodu. Zdjęci bólem nawet wobec urzędników nie wahali się wołać:

— „Ci przeklęci prawosławni! Gdy będzie Polska, wszystko się zmieni. Oby ją Bóg dał jak najprędzej“.

Tarasiuk, dzwonnik w historycznym Pratulinie, z chwilą spisu rzucił swe stanowisko, aby tylko swobodnie — jak mniemał — podać się za katolika. Gdy naczelnik straży ziemskiej powiatu konstantynowskiego zagroził Bohukalanom gubernatorem i kozakami, zawołali:

— „To dobrze! My tego właśnie chcemy, żeby gubernator przyjechał, a kozaków to się już nie boimy, bo nie mają już kogo obżerać i obdzierać, ani co brać — chyba zdechłe konie“.

Zaborczość prawosławia nie ogranicza się na Podlasie. W samej nawet Warszawie sięga po dusze katolickie i polskie. O jednej z takich napaści, zupełnie świeżej, opowiadają na poważnych zebraniach towarzyskich. W styczniu 1896 roku niejaki *, urzędnik kolejowy, zrodzony z rodziców katolickich, zagrożony przez swą zwierzchność dymisyą, jeśli nie przyjmie prawosławia, uległ naciskowi i faworyzowany, zasmakowawszy w podłości, dla większej jeszcze zasługi i szybszego awansu w sierpniu b. r. porwał matce swej rodzonej, mieszkającej w Warszawie, brata swego kilkunastoletniego; pod pozorem wycieczki koleją pojechał z nim na Podlasie, i tam namową i groźbami skłonił dziecko do przejścia na prawosławie *(prjisoedjinenie k' prawosławnoj cerkwji).* Matka, przerażona tym gwałtem, zażądała od archi-episkopa wydania jej porwanej ofiary i skasowania bezprawnie sporządzonego aktu stanu cywilnego.

Po długiem milczeniu dopiero w czerwcu r. b. *konsjistorija* prawosławna w Warszawie z urzędu postanowiła: 1) nie pozwalać nawróconemu dziecku na powrót do katolicyzmu; 2) dwoje jego rodzeństwa: pełnoletniego brata i dwie siostry, urodzone po roku 1875 — data zaprowadzenia prawosławia na Podlasiu i w Chełmszczyźnie — włączyć do cerkwi prawosławnej; 3) zapowiedzieć duchowieństwu katolickiemu w Warszawie za pośrednictwem oberpolicmajstra, aby nie ważyło się żadnemu z nawróconych oddawać posług religijnych; 4) wezwać duchowieństwo katolickie, prowadzące akta stanu cywilnego w miejscach pochodzenia i zamieszkania nawróconych, aby w nich wprowadziło odpowiednie zmiany, a od prokuratora zażądać ich nakazania; 5) wszystkich nawróconych oddać pod szczególną opiekę jednego z parochów prawosławnych warszawskich.

W całem tem bezprawiu prócz samego gwałtu uderza zuchwalstwo, z jakiem duchowieństwo prawosławne lekceważy wyznanie i kościół katolicki. *Konsjistorija* nie udaje się już do arcybiskupa Popiela, aby ten, jeśli uzna za stosowne, wydał polecenie podwładnemu, ale wprost przez oberpolicmajstra wydaje rozkaz, a biada temu, ktoby rozkazu prawosławnego nie posłuchał! W takich bezprawiach sąd musi być wspólnikiem popa i archiepiskopa, bo bez postanowienia sądowego żadnej zmiany w akcie stanu cywilnego wprowadzić nie wolno, a prawosławie na zakazaniu nie poprzestaje — musi jeszcze sfałszować i akta urodzenia. Wyrok jest

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

60 (Ciąg dalszy).

Liściasty wkoło las szumiał zlekka, śpiewały kosy, skrzekiem wiewiórkę opadły kraski, bił w korę dzięcioł; poprzez sklepienie zwarte konarów, ukosem, szparą promień szedł słońca. Wąski od góry, coraz się szerszą opuszczał smugą, krąg na murawie znacząc złocisty, „kieby i lejkiem“. Roje się po nich snuło much różnych, „skamr“ i owadu; Musiała oczy utkwił w promieniu, głowę na pniaku oparł bolącą i pykał fajkę.

Pykał a pykał, w światło pozierał, aż mu i ręka opadła z fajką, zwarły się oczy, a na promieniu, nikiej to żywe, Maryś spłynęła, spłynęli matka. I wraz bieluśkie stanęły obie w kole złocistem, kieby i w lejku, a Maryś rysę miała bez czoło, jako za życia, zaś siwiusieńkie matce z pod czepca spadały włosy. W lesie ucichło, nikiej omanem, i pociemniało, lęk go zdjął straszny, ino że siła ci go okrutna trzymała w miejscu. A owe zasie bieluśkie obie stoją a stoją, jakoby w ogniu, a spozierają. Tak ci on do nich:

— Wszelki duch, a to Boga chwalący!... po coś ta zeszły?...

Owe po sobie patrzą ci ino, i nic... cichają... Zimnym go aże oblało potem, okeż nie zmartwiał, a no, do kolan im się pochylił, a do nóg samych, i znów powiada:

— Aści duszyczki! — powiada do nich — czego wam potrza?...

Owe zaś na się pojrzały migiem, i rzekna matka:

— Córuś, ty gadaj!..

A wraz od onej po lesie mowy, kiej po kościele poszło organem.

Maryś powiada:

— Kajżeś to — mówi — zadział mi dziecko?... Takiś to ojciec?...

Tak i on do niej:

— Adyć w chałupie, w zdrowiu i dobrem dziecko je nasze...

A zasie matka:

— Kajżeś to — rzekną — zadział krwawicę?... Takiś opiekun?...

Tak i on znowuj:

— Adyć w komorze, w kufrze zamczystym krwawica wasza...

Owe głowami wraz potrząsają:

— Oj, nie! — powiada Maryś — nie w zdrowiu dziecko i dobrem!...

— Oj, nie! — rzekną ci matka — nie w kufrze krwawica moja!...

Tak i on do nich:

— Aści, duszyczki, kajże ich szukać?...

Owe zaś na się pojrzały migiem i odleciały, a jako leżał, tak ci go senność zjena okrutna, okeż i zdrętwiał.

Słońce już dobrze ku zachodowi na „Gawrysiową“ chylić się poczynało choinę, w złocistą czerwień barwiło ziemię, różowe pyły siejąc powietrzem, gdy u granicy oto wielickiej stanął Musiała.

Droga stąd z góry, wierzbą sadzona, wiodła w kotlinę, w której dokoła, wiankiem przysiołków jak bramowane, leżało Wielgie. Tuż od granicy Kosów, z ruiną starej gorzelni, dalej Maryanki i łąk torfiastych szerokie smugi, i gaj u gumien dworskich olszowy, i ogród dworski, i dworskie stawy, wszystko w pęk bujnej zbite zieleni, co jak zasłoną przed okiem kryła kościół, plebanię i wieś za niemi. Na lewo jeno, hen za kotliną, od Kazanowa, wśród łanów dworskich, niby samotną na wzgórzu wyspą czernił się cmentarz, a zaś w krzewinie, rumiany w słońcu, nietynkowaną widniał ponad nim cegłą „kościółek“.

Musiała, snem swym na wskróś przejęty, szedł teraz szybko, a skoro z lasu wyszedł na wolne, oczy w „kościółku“ utkwił cmentarnym i odkrył głowę.

Maryś tam przecie leżała jego, leżeli matka w rogu od pola, i „Wieczny im odpoczynek“... odmawiać zaczął z cicha.

Gdy się w bąkowskim przebudził lesie, kawał z południa, a na sen wapomniał, mrowiem go ścięło, bo, jako żywo, jeszcze mu się tak i nie przyśniły razem, wyraźnie „duszyczki“ obie, ni to na jawie. Matkę bo już ci widywał we śnie, widywał nieraz, a no i skoro garnka ze stodoły wyniósł do kufra, widział nazajutrz, jako ci w rogu stanęli izby, wele przypiecka, a po chałupie przeszli raz, drugi, i wyszli sienią; ino co Maryś, to ni raziczku nie zeszła jeszcze. A dzisiaj obie zleciały razem, bieluśkie obie, nikiej żyjące.

Minął Bąkowę, i las, i pola, jak stumaniony. Hulanką nocną jak poderwany, „mdły“, wygłodniały, snem zamyślony, a żarty niepokojem wewnętrznym.

Krwawicę mu ci wypominali matka, a dziecko Maryś!... Aści krwawica leżąca w kufrze, w kufrze zamczystym, to i prześpieczna; pewniejsza, niżli w stodole. Ani jej matka strzegli za życia, jako strzeżona, co to i jemu przecie do garnka dostęp niełacny. A no i lepiej!... Wzięło bo się tam, wzięło i trochę na różne spłaty, mało co wiele, zaś coby pewność była na resztę, a nie skapiało, to ci se na nią i pomyślenie wykalkulował oto galante. Ino że Magdzi nie mówił jeszcze, bo i niepewne.

Po Leśkiewiczu a to synowie żarli się z sobą a wojowali, zasie i baby, co ich trzy razem w jednej chałupie siedzi z dzieckami, tak i najmłodszy ponoś, a Matus, gadali w karczmie, jakoby działu swego i odprzedali dla spokojności. Wszystkiego morgów i z piętnaścioro byłoby w kupie: lasu i łąki, a no i gruntu, a somsiedzkiego. Żeby tak na to Matus a chcieli, to on ta zara do gotowego. Ziemia se ziemią zawdy, a święta, i byłby spokój. Ino co jeszcze nie wiedzieć dobrze, jak i co Matus.

Z kolei myśli zwrócił na córkę, na dziecko — Kasię. A no, dyć krwieby swojej rodzonej pokrzywdzić nie dał, jako świat światem, ojciec bo przecie. Ino co krzywdy nie ma nijakiej, zasie najmniejszej. A bo i prawda!... Od kiej ci babka ją odumarli, bedzie trzy roki, to se z macochą żyje, a w zgodzie oto najlepszej, kieby i rodna. Swaru ta między niemi żadnego, ni przymówienia, że to i dziecko nikiej ta trusia, a roztropliwe. Maryś a Maryś, jako u matki z rysą bez czoło.

I jął z lubością dumać o córce, a miał ją w oczach. Na urodziwą mu się dziewuchę zbierała, gładką, w dziadka się a to wdała na sobie, zasie i w matkę nikiej na wnętrzu, abo i babkę. Dyć na szesnasty jej obracało, a musi więcej, to ci i swatów ino nie patrzeć, że to się o co było pokłonić, było nie żartem. Na parafiję drugiej wianiastej takiej nie znaleźć, a okolicę. Tylo co dziecka a jedynego, toby za oczy chyba i nie dał. Kto ta mógł wiedzieć, na co i trafi?... Jest ci dostatku dość i na zięcia, to niechby se ta w kupie siedzieli, a no przy ojcach. Żeby tak oto z Matusem zładzić o ten dział gruntu, a chałupinę przystawić jaką, byłoby ci im i na początek o co zaczepić, było niezgorzej, a zawdy zasie swoim na oczach. On boby se ta z Wickiem i babą na roli siedział, a gospodarzył jeszcze do czasu, pokądby się co i chłopakowi nie przytrafiło wele ożenku. Swojak to przecie, nikiej syn prawie, a przy chałupie od maleńkości, toć się i jego godzi też nikiej zapomódz jako, a wywianować...

I z myśli onych wyrwał się nagle widok „kościółka“. Pamięć snu nagle wstrząsnęła sobą, i „odpoczynek“ odmawiał „wieczny“ trzykroć dla Maryś, trzykroć dla matki, Kosów po prawej mijając ręce, zasie po lewej znowu Maryanki. A gdy i „Zdrowaś“... odmówił w końcu, wchodząc na łąki, i głowę nakrył, krwawicę spomniał jeszcze i dziecko:

— Dyć nie co — mruknął, biorąc na rozum — ino nieboszczkom dusznej ze świata potrza pociechy, abo mszy świętej... — a że probostwo mijać miał właśnie, więc postanowił wstąpić po drodze i mszę zamówić.

I dziwnie teraz uspokojony, i łąki zeszedł, i dwór, i stawy; na karczmę „bo ta ani i spojrzał“, i pod kościołem odkrył się znowu, i na plebanię zawrócił z miejsca, a zdało mu się „nikiej na jawie, że to i Maryś szła z nim do spółki, szli z nim i matka, i było mu ci jakoś i raźniej, podręczniej było, jakoby zbardział....“

Na noc i dobrze już pociemniało, gdy od proboszcza, który miał gości i nie odprawił go ze mszą zaraz, ruszył do domu. Zgłodniały bardzo i umęczony, wprost do chałupy śpieszył, a żywo, skoro na skręcie łaziskiej drogi gromadę ludzi dojrzał przed sobą co to z grabiami od koniczyny, musi, szli dworskiej.

Aż przetarł oczy, wraz bo z innymi, obok Górajki, spostrzegł i Kasię. A nigdy jeszcze dziecka ci swego nie słał za najmem. I zdwoił kroku. (C. d. n.)

czczą formalnością: wniosek prokuratora wystarcza. Nowa era! *Narrans.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Pilzno czeskie, 20 grudnia.

Niedziela ubiegła była dla nas dniem prawdziwie świątecznym, gdyż przyjmowaliśmy znakomitego waszego artystę dramatycznego p. Żelazowskiego. Nigdy jeszcze sala naszego teatru miejskiego nie była tak pełną, jak wczoraj, a mnóstwo osób odejść musiało od kasy, nie mogąc dostać biletów.

Słynnego artystę powitano zaraz na wstępie w sposób bardzo serdeczny, a w ciągu całego przedstawienia nie ustawały oklaski. Publiczność zachwycona była Franciszkiem Moorem i ofiarowała Żelazowskiemu kilkanaście wieńców z trójkolorowemi wstęgami. Śmiało powiedzieć można, że takiego Franciszka miasto nasze jeszcze nie widziało. Po skończonem przedstawieniu oklaskom i okrzykom „brawo" nie było końca. — Ktoś nawet zaimprowizował następujący wierszyk, który przyjęto z entuzyazmem:

Co nam obca przemoc wzięła,
Społem znowu odbierzemy,
Polacy i Czesi!

Po ukończeniu widowiska podejmowano Żelazowskiego w „Mieszczańskiej biesiedzie", gdzie zgromadziło się kilkaset osób ze wszystkich sfer naszego miasta, a między nimi reprezentanci „narodowego stronnictwa robotniczego". Chór towarzystwa śpiewackiego *„Hlahol"* dał koncert na cześć drogiego gościa. Wśród całego szeregu toastów, wyróżniały się przemówienia burmistrza dra Petaka i posła do Rady państwa Schwarza, który, mówiąc o zbrataniu się czesko polskiem, rzekł między innemi: „Słowiańszczyzna była przez wieki obroną dla Europy przeciw barbarzyństwu, napierającemu na nią od wschodu, teraz znów sama musi bronić się przeciw barbarzyństwu, które na nią z zachodu uderza".

Żelazowski w odpowiedzi swej, którą zelektryzował słuchaczów, zaznaczył, że, powróciwszy do domu, opowie o wrażeniach, jakich doznał w Czechach. Polacy odpłacą Czechom równą miłością, a wspólna niedola prowadzi oba te narody do wspólnych celów. W niedoli także poznaje się przyjaciela. Skoro lew czeski wystąpi razem z białym orłem do walki, to ochronimy się od zagłady. Przyszłość jest w ręku Boga, ale zależy także od naszej dobrej woli. „Toast mój — zakończył artysta — wznoszę na cześć tej dobrej woli u Czechów i Polaków!"

Toast na powodzenie polskiej sztuki i jej znakomitego przedstawiciela, w osobie Żelazowskiego, wniósł p. Droż, literat, mieszkający w Pilznie, po polsku.

Po tem ostatniem przemówieniu podniosły się głośne okrzyki: „Za waszą i naszą wolność! Sława! narodowi polskiemu! Sława! przedstawicielom polskiego narodu!" itd. Kilkaset rąk wyciągnęło się ku Żelazowskiemu, aby uścisnąć jego prawicę, entuzyazm doszedł do zenitu...

Dziś gra Żelazowski Otella. *J. L.*

Sprawy sejmowe.

(Rada szkolna o zorganizowaniu szkół ludowych.)

Na ostatniej sesyi sejmowej poseł Soleski uczynił wniosek, żądający od władz właściwych ułożenia programu akcyi, któraby dozwoliła w najkrótszym czasie podnieść liczebny stan szkół w Galicyi. — Wskutek tego wniosku powziął Sejm uchwałę, wzywającą Radę szkolną krajową, aby „zastanowiła się, czy nie byłoby rzeczą możliwą, akcyę Rady szkolnej krajowej, zmierzającą do zorganizowania szkół ludowych, ująć w program z góry na czas lat 15 do 20, w ten sposób obliczony, ażeby po skończeniu się tego okresu daną była możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym". Powtóre wezwał Sejm Radę szkolną krajową, aby w każdym razie program akcyi, zmierzającej do celu, w ustępie I wymienionego, na kilka lat najbliższych obliczony, na najbliższą sesyę sejmową przygotowała. Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby program Rady szkolnej krajowej ze stanowiska finansów kraju rozważył i sprawozdanie w tej mierze na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył. Rada szkolna krajowa odezwą z d. 1 grudnia br. przedłożyła Wydziałowi krajowemu szczegółowy w tym przedmiocie elaborat — Wydział zaś przedkłada go Sejmowi z krótkiem od siebie sprawozdaniem.

W całym dotychczasowym przebiegu tej sprawy uwidoczniło się jasno, że jest to sprawa w pierwszym rzędzie finansowa. Rozumiał to wnioskodawca, rozumiała komisya szkolna — a z tego też stanowiska wychodząc, Wydział krajowy opracowanie programu szkolnego odroczył do chwili, gdy będzie możliwy program finansowy. W chwili, gdy niewiadomo, jaki będzie dla kraju wynik reformy podatkowej, gdy przyrzekane oddawna zasilenie skarbu krajowego udziałem w podwyższonych dochodach z wódki i piwa, skutkiem odroczenia ugody węgierskiej stało także odroczonem — oczywiście o stałym programie finansowym na najbliższe lata mowy być nie może. Tymczasem zrobił Wydział krajowy tylko to, co było w jego mocy: w budżecie na rok 1898 podwyższył wydatek kraju na szkoły ludowe o złr. 153.834, a w tej zwyżce mieści się też podwyższenie wydatku na budowę szkół z 80.000 na 100.000 złr.

Do sprawozdania swego dołączył Wydział krajowy odezwę Rady szkolnej, zawierającą obliczenia, które służyć mogą za podstawę ułożenia programu finansowego. Z tego szczegółowego operatu wyjmujemy główne wyniki. Rada szkolna krajowa stwierdza naprzód, że z ogólnej cyfry 919.236 dzieci obowiązanych, pobiera naukę 601.982 dzieci — pozostaje bez nauki 317.254, więc przeszło trzecia część. Tu zaś nie możemy pominąć uwagi, że ta cyfra dzieci, nie pobierających nauki, musi być w rzeczywistości jeszcze wyższa. Liczba obowiązanych bowiem jest opartą na spisie ludności z 31 grudnia 1890 (!) bez uwzględnienia przyrostu. Jeżeli się to uwzględni, cyfra dzieci, pozbawionych nauki, wzrośnie o 40 do 50 tysięcy *).

Rada szkolna analizuje powody, dla których przeszło trzecia część dzieci do szkoły nie uczęszcza — i dzieli je na 4 kategorye:

1) Są gminy, nie mające szkoły, i nie wcielone do żadnego związku szkolnego. Takich gmin jest w Galicyi 1.239 z ludnością 596.143 — na co przypada 78.000 dzieci w wieku szkolnym.

2) Inne gminy były swego czasu przyłączone do jakiegoś związku szkolnego, ale tak są od szkoły oddalone, że dzieci z tych gmin nie mogą do szkoły uczęszczać. Takich gmin jest 459 — a w nich około 40.000 dzieci obowiązanych.

3) Są znowu gminy, w których szkoły są już zorganizowane, ale w ostatnim roku szkolnym były nieczynne albo dla braku budynku, albo dla braku nauczycieli. Pierwszych jest 248, — drugich 257, razem 505. A dzieci w tych gminach około 50.000.

4) Pozostaje jeszcze 149.000 dzieci, które nie uczęszczają dlatego, że w obecnych budynkach nie ma dla nich miejsca. — Według szczegółowych obliczeń Rad szkolnych okręgowych trzeba dla tej kategoryi założyć 278 nowych szkół, a dla 664 szkół źle umieszczonych wystawić budynki nowe. Przez to umieściłoby się 57.700 dzieci.

Gdyby wszystkie powyższe braki wypełniono, znalazłoby pomieszczenie około 218.000 dzieci. Dalej liczy Rada szkolna 8.000 dzieci na takie małe gminy, które ani własnej szkoły mieć nie mogą, ani też — z powodu odległości — nie mogą być przyłączone do innych szkół. — Pozostaje jeszcze 91.000 dzieci, które mogłyby i teraz uczęszczać, ale dla niedostatecznego wykonania przymusu szkolnego pozostają poza szkołą.

Aby te braki uzupełnić, poniosłoby trzeba następujące wydatki:

Na budynki szkolne wydatek jednorazowy: 11,546.000 złr. Na utrzymanie wydatek roczny 196.000 złr. — Na nauczycieli wydatek roczny 990.000 złr.

Chcąc tedy program wykonać w 15 latach — musianoby wydawać corocznie na budowę szkół 770.000 złr. — wydatki zaś na potrzeby rzeczowe i na płace nauczycieli podwyższać co roku o 79.000 złr.

Chcąc program wykonać w 20 latach — byłby wydatek coroczny na budowę szkół 570.000 złr., zaś na potrzeby rzeczowe i na nauczycieli wzrost coroczny o 60 000 złr.

Ten wydatek jednak, zdaniem Rady szkolnej — co niezaprzeczenie jest prawdziwe — nie uchyla bynajmniej zwykłego wzrostu dotychczasowych wydatków, który wynika z wzrostu liczby dzieci, obowiązanych do szkoły, ze stałego obsadzania posad, przybywania pięcioleci, emerytur, pensyj wdowich i t. p. — Ten roczny wzrost liczy Rada szkolna krajowa — naszem zdaniem zanisko — na 100.000 złr.

Pozostawiając ocenieniu Wydziału krajowego, czy i kiedy finanse kraju pozwolą na postanowienie i wykonanie takiej akcyi — odpowiada Rada szkolna na drugie zadane jej pytanie — co do programu akcyi na kilka lat najbliższych.

Jako rzecz najnaglejszą uznaje Rada szkolna zapobieżenie zamykaniu szkół czynnych, co się dziać musi, jeżeli budynek staje się niemożliwym do użytku. Ażeby temu zaradzić, trzeba co roku przeciętnie wystawić po jednym budynku szkoły wiejskiej w każdym powiecie — co powoduje dla funduszu krajowego wydatek roczny 152.000 złr. Powtóre, dla zaradzenia złemu umieszczeniu szkół w wielu miasteczkach, gdzie ono urąga wszelkim wymaganiom zdrowia, dydaktyki i wychowania — potrzeba przez szereg lat wystawić corocznie przynajmniej 6 szkół miejskich — na co fundusz krajowy musiałby wydać co roku 60.000 złr., razem więc z poprzedniemi: 212.000 a okrągło 200.000 złr. Rada szkolna nasuwa przytem myśl, czy nie możnaby z tego rocznego wydatku połowę, t. j. 100.000 złr. skapitalizować, przez co uzyskałoby się około 2 milionów i to obrócić jednorazowo na budowę szkół.

Wreszcie co do sił nauczycielskich oblicza Rada szkolna, że wobec zapowiedzianego przybytku dwóch seminaryów liczba sił nauczycielskich wystarczy, chociażby akcyę budowy szkół w szybszem tempie podjąć.

O całej akcyi, przedstawionej przez Radę szkolną w powyższym referacie, pomówimy jeszcze obszerniej, gdy będziemy mieć w ręku sprawozdanie jej ze stanu szkół ludowych w roku ubiegłym. Na razie zaznaczamy tylko, iż całe to sprawozdanie tak jest zredagowane, że jedyny z niego wypadałoby wysnuć wniosek: „nie ma ratunku dla szkolnictwa ludowego, jesteśmy za biedni, aby spełnić pierwsze i najważniejsze zadanie cywilizacyjne, ciężące na na kraju". A przecież musimy wyjść z założenia, że nie wolno nam od spełnienia tego zadania się uchylić, że liczbę analfabetów zmniejszyć musimy za wszelką cenę!

*) I wzrastać musi stale co roku, gdyż, jak to zeszłego roku cyfrowo wykazaliśmy, przybytek ludności, względnie dzieci w wieku szkolnym, jest znacznie większy od wzrostu liczby szkół. Wniosek stąd równie naturalny, jak smutny, że nietylko, w stosunku do ogólnej cyfry ludności, liczba analfabetów nie będzie u nas się zmniejszać, lecz zwiększać się musi w pewnej progresyi, którą już dzisiaj z góry obliczyć można. *Przyp. red.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Telegram *Agencyi Rosyjskiej* przynosi z Petersburga ważną wiadomość o dymisyi generał-gubernatora kijowskiego hr. Ignatiewa. Agencya donosi, że generał gubernator kijowski, podolski i wołyński generał-lejtnant hr. Ignatiew otrzymał na własną prośbę uwolnienie od obowiązków generał-gubernatora z pozostawieniem w godności członka Rady państwa.

Dymisya ta ma ważne znaczenie, oddawna już bowiem mówiono o ewentualnem ustąpieniu wielkorządcy Rusi; polityczny jednak charakter tej zmiany ujawni się dopiero wówczas, kiedy znanem będzie nazwisko następcy hr. Ignatiewa na tem ważnem i tak blisko nas obchodzącem stanowisku.

Dziennik Polski donosi:

„Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że ks. Stanisław Stojałowski stanowczo postawi swoją kandydaturę do Rady państwa z okręgu małych posiadłości Nisko Łańcut, opróżnionego przez śmierć ś. p. hr. Hompescha. Ponieważ, wobec dzisiejszego stanowiska ks. Stojałowskiego do władz kościelnych, kandydatura jego prawdopodobnie nie natrafi na przeszkody i kontrakcyę, przeto polski klub chrześcijańsko-socyalny w Radzie państwa będzie miał na arenie parlamentarnej swojego naturalnego przywódcę".

Paryski *Eclair* pisze: Wpłynięcie eskadry rosyjskiej do portu Artura, które nastąpiło wkrótce po zajęciu Kinoczau przez Niemcy, ma naturalnie znaczenie doniosłe. Chociaż ze źródeł rosyjskich donoszą o wyborze portu Artura na stacyę zimową dla okrętów rosyjskich, to przecież nie ulega wątpliwości, że Niemcy skorzystają z tego, aby nie ustąpić z Kinoczau. Co się tyczy Anglików, to zapewniają, że myślą o jakimkolwiek zaborze na swój sposób. — Rzecz naturalna, że dla Francyi nadeszła chwila nie drzemania.

Z delegacyj.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego.

Po skonstatowaniu jednomyślności uchwał przez obie delegacye, referował generalny sprawozdawca del. Dumba o wspólnej ustawie finansowej. Mowca podniósł niemożliwość załatwienia w dzisiejszych stosunkach parlamentarnych sprawy cła i oznaczenia wysokości kwoty i wyraził zdanie, że konieczną jest rzeczą w przedłożeniu rządowem odpowiednie zmiany poczynić. Mowca stawia w tej sprawie trzy poprawki.

Dr. Gross przyznaje, że w dzisiejszych trudnych stosunkach trzeba znaleźć jakieś wyjście. Wysokość kwoty może oznaczyć korona, przeprowadzenie jednak sprawy cła na podstawie §. 14 sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa.

Del. Chlumecky zgadza się na poprawki referenta.

Del. Kaiser zaznacza, że wcale nie usiłowano doprowadzić do porozumienia oba parlamenty i w ten sposób rządowi ułatwiono przeprowadzenie ugody na podstawie §. 14-go. — Mowca głosować będzie przeciw poprawkom referenta.

Del. Kramarz zaznacza, że jest rzeczywiście pożałowania godnem, iż tak ważna sprawa, jak przedłużenie ugody, nie mogła być załatwioną w drodze parlamentarnej. Ciekawem jest jednakowoż, że skargi nad załatwieniem ugody w drodze §. 14 podnosi ta strona, która wszystko czyniła, aby parlamentarne załatwienie ugody uniemożliwić. Mowca broni w dalszym ciągu swych wywodów załatwienia ugody na mocy § 14 twierdząc, że paragraf ten jest integralna częścią składową konstytucyi. Następnie poprawki referenta uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom ks. Scheichera i Kaisera.

Zwycięstwo Rudiniego.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, przekształcone ministerstwo Rudiniego odparło gwałtowny atak opozycyi i utrzymało się u steru. Zwycięstwo gabinetu nie było wprawdzie świetnem; większość rządowa, która jeszcze w przeszłym tygodniu wynosiła 50 do 60 głosów, zmalała do głosów 16. Jest to bardzo mało, zwłaszcza gdy się zważy, że liczą się w to głosy 11 obecnych na posiedzeniu ministrów. Ale w każdym razie rząd uniknął nowego przesilenia, i większość parlamentarna udaremniła zamiary opozycyi, która chciała zaraz na pierwszem posiedzeniu obalić gabinet. Z tak słabą większością, przy rozluźnieniu stronnictw, trudno zaprawdę będzie Rudiniemu rządzić; jedno tylko osłabia jego przeciwników, że opozycya składa się z najsprzeczniejszych żywiołów i nie ma w jej obozie jedności; grupy prawicy, centrum i lewicy, radykali i socyaliści połączyli się chwilowo przeciwko Rudiniemu; ale lada okoliczność może ich rozdwoić.

Jeżeli kiedy, to teraz właśnie okazało się jaskrawo, że stare stronnictwa włoskie już nie istnieją i nazwy tylko pozostały, osłaniające osobiste walki i niechęci. Jako głównych mowców opozycyi wymienić należy czterech byłych ministrów: Colombo z prawicy, Sonnino z centrum, Baccelli i Giolitti z lewicy. Colombo i Sonnino oświadczyli jeszcze w sobotę, że będą powściągliwi, tymczasem oni stanęli właśnie na czele opozycyi. Jeżeli Sonnino zarzuca rządowi, że nowy gabinet obejmuje ludzi z prawicy i lewicy, to zarzut ten staje się prawie komicznym wobec składu samej opozycyi, do której wchodzi pięć grup, po większej części wrogo względem siebie usposobionych.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby, na którem opozycya zapewne także nacierała na rząd; ale jeżeli ministerstwo Rudiniego zdołało ten atak odeprzeć, to teraz ma przed sobą chwile spokoju, gdyż Izba odracza się na ferye świąteczne.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach,** następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Strejk piekarski. Czeladź piekarska w Krakowie wczoraj od południa zawiesiła pracę, a wszystkie zakłady piekarskie w Krakowie, Podgórzu i gminach podmiejskich są obecnie bezczynne, z wyjątkiem kilku mniejszych piekarń, w których pracują dotychczasowi lub też z prowincyi sprowadzeni czeladnicy. Majstrowie wobec tego strejku zachowują się dość obojętnie. Na odbytem wczoraj w południe zgromadzeniu stawiło się ich tylko czterech, wieczorem zaś sześciu, podczas gdy czeladnicy przybyli w pokaźnym zastępie około 500 głów. Zgromadzeniu przewodniczył p. Owsiak, władze miejskie przemysłowe reprezentował p. dr. Schlichting, policyę p. dr. Banach. Przybył także poseł Daszyński i w dłuższem przemówieniu streścił żądania i zażalenia robotników. Gdy skończył, wszyscy zgromadzeni oświadczyli jednomyślnie, iż przystępują do strejku.

Żądania robotników streszczają się w 12 godzinnej pracy, podziale pracujących na dwie partye, pracujące na zmianę, minimum 8 złr. płacy tygodniowej, ograniczenie pracy uczniów i zastosowanie się do przepisów rządowych, co do stosunków sanitarnych i wewnętrznych urządzeń zakładów piekarskich. Z powodu szczupłej ilości majstrów, na zgromadzeniu obecnych, niemożebne było zasadnicze traktowanie sprawy i rozpatrzenie poszczególnych żądań. Majstrowie zdają się polegać na tem że w czasie świątecznym, gdy każdy dom zaopatruje się w własne pieczywo, zdołają krytyczne położenie przetrzymać, a później „jakoś to będzie" Naszem zdaniem należałoby im nie pozostawać w obojętnem oddaleniu, lecz podniesione zarzuty zbadać i co słuszne, zarządzić Bo jeżeli prawdą jest że w niektórych zakładach robotnicy pracują po 16, a nawet 19 godzin z rzędu, to rzeczywiście chleb, który my, mieszkańcy Krakowa spożywamy, nie może mieć przyjemnego smaku, gdy konsument pomyśli, w jakich warunkach chleb ten jest wyrabiany.

Niezasłużoną krzywdę ponoszą ci majstrowie i właściciele piekarń, którzy tak wymogom ustawy, jak słusznym żądaniom pracujących zadość czynią. A istnieją, co chętnie zaznaczamy, takie zakłady w naszem mieście, co też strejkujący, jak stwierdziliśmy, w zupełności przyznają. Jednakże strejkujący, kierując się zasadą solidarności, nie mogą mieć względu na wyjątki. Koniec końców taki, że jeżeli zatarg pomyślnie i sprawiedliwie załatwiony nie zostanie, zyskają na tem obcy, bo chleb morawski w jeszcze większej, niż dotychczas ilości, zwożony będzie do Krakowa. Zatem interes kraju, jak majstrów, nakazuje szczerze zająć się zbadaniem powodów zatargu i pracą nad usunięciem przyczyn. Pomijając wszystko inne, nie możemy zapomnieć o setkach rodzin, które w czasie świątecznym pozostaną bez grosza, na jaki ich ojcowie tak ciężko i żmudnie rok cały pracowali.

Jak się dowiadujemy, zakłady piekarskie objeżdża dziś specyalna komisya, która bada stosunki sanitarne i urządzenia wewnętrzne, oraz wysłuchuje zażaleń robotników. Do komisyi tej należą: fizyk miejski dr. Buszek, komisarz obwodowy magistratu, urzędnik budownictwa miejskiego, komisarz policyi dr. Banach, oraz dwóch delegatów czeladzi piekarskiej.

W całem mieście panuje dla strejkujących usposobienie przychylne. Ich rzeczą jest postępować tak, zby tych sympatyj nie postradali. A w żaden sposób przyczynić się do tego nie mogą wybryki, jakich dopuszcza się pewna część strejkujących, usiłujących krępować wolność osobistą tych towarzyszy, którzy pracy nie porzucili. Pożałowania godne zajścia na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie strejkujący w znacznej liczbie gwałtem i podczas nocy wtargnęli do piekarni Tylki i Złomali, mają ten tylko skutek, że władze policyjne zniewolone były zaaresztować siedmiu ekscedentów. Podobnież stało się w Podgórzu, gdzie również ośmiu czeladników aresztowano. W interesie czeladzi piekarskiej leży unikanie tego rodzaju zajść.

Festyn ludowy w połączeniu z „drzewkiem", strojnem w podarki dla najuboższej dziatwy w Krakowie, odbędzie się po Bożem Narodzeniu. Zarząd „Czytelni dla kobiet" zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, a szczególnie do pań krakowskich, by zechciały dopomódz w tem przedsięwzięciu przez nadsyłanie podarków w postaci ubrań, książeczek, zabawek, łakoci, ewentualnie datków pieniężnych itd. pod adresem zarządu Czytelni (ul. Szpitalna l. 7). Ufamy, iż chyba nikt, kto może, nie znajdzie się, coby nie zechciał pospieszyć choćby z najdrobniejszym podarkiem dla tej dziatwy, która nie zna „drzewka".

Dr. Bossowski objął kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu Bonifratrów w Krakowie. Oddział ten prowadził przedtem prof. Trzebicki przez 6 lat.

Ciągnienie losów pożyczki krakowskiej. W d. 3 stycznia 1898 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 42 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu sprawozdania z rozprawy drobiazgowej, przeprowadzonej w sprawie Jana Pilarza przeciw firmie Rudolf Weill *et Comp.* prosimy Szanowną Redakcyę o gościnność dla kilku słów objaśnienia. Pilarz zeznał istotnie na rozprawie, że go do robót w Cisny, powiatu Lisko (nie na Śląsku) ugodziliśmy, że mu atoli nasz pełnomocnik umówionego nie wypłacał wynagrodzenia i że on z towarzyszami o żebraczym kiju do domu w powiecie bialskim powrócił. Sędzia drobiazgowy skazał nas istotnie na zasadzie tego zeznania na zapłacenie mu kwoty 35 złr. 82 ct. z procentami i kosztami. Mimo to jednak odrzucamy z całą stanowczością odpowiedzialność za mniemany wyzysk Pilarza i jego towarzyszów, twierdząc z równą stanowczością, żeśmy Pilarza ani nie ugodzili, ani on naszym robotnikiem nie był, a Gottesmann pełnomocnikiem. Tensam Pilarz zeznał przed władzą przemysłową, to jest ck. starostwem w Lisku, iż pracował u Gottesmanna, który dla naszej fabryki w Buczkowicach, jako samodzielny przedsiębiorca, materyał drzewny rąbie i obrabia. Na fakt istotnej treści naszego do Gottesmanna stosunku sędzia drobiazgowy dowodu ofiarowanego nie dopuścił, dlatego też musimy cudzego zapłacić robotnika. Nie chcemy jednak, aby zarzut wyzyskiwania robotników ciężył na nas wobec opinii publicznej, a w tej mierze odwołać się możemy na to, iż prowadząc w Buczkowicach na wielką skalę fabrykę giętych mebli, w której obok znacznej liczby robotników fabrycznych, wyżej tysiąca włościan okolicznych znajduje zatrudnienie i zarobek, nie dawaliśmy, jak dotąd, powodu ani robotnikom do użalania się, ani władzom przemysłowym do dochodzeń. *Rudolf Weill et Comp.*

Czy tytoń należy do materyałów spożywczych lub przynajmniej konsumcyjnych? To pytanie pomimowoli nasuwa się zwykłemu palaczowi, który czuje na sobie skutki dzisiejszego tytoniu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od pewnego czasu wszystkie gatunki średnie tytoniów są poprostu niemożliwe do używania. Na bibułce papierosa po kilku pociągnięciach pozostają tłuste plamy, jakiś dziwny odór zalatuje do nosa, z początku dość miły, potem staje się coraz silniejszy, niesmak ogarnia język, gardło, prawdopodobnie płuca przy zaciąganiu się i żołądek, sprawiając odbijanie i jakby odurzenie. Robi to wszystko wrażenie, jak żeby w czemś przesadzono, jak żeby olejku jakiegoś, którego należało dać kilka kropel, wlano za dużo. Olejki te muszą być bez zaprzeczenia narkotykami i jako takie powinny być bardzo ostrożnie używane, a tu widocznie w fabrykach tytoniowych nie ma stosownego nadzoru, kiedy nas trują bez żadnej odpowiedzialności.

Fabryka rządowa monopolistyczna nie może mieć przywileju na zatruwanie organizmów ludzkich i do tego za drogie pieniądze. Jaki jest nadzór sanitarny nad fabrykami tytoniu, znajdującemi się w danej miejscowości? Czy one są wyłączone z pod ogólnych praw? Wiemy, że ci, co mają bliskie stosunki z fabrykami, nie palą zwykle tytoniu fabrycznego, jak mówią zaprawianego, tylko naturalny, zdrowszy. Znałem w Rosyi ordynarny tytoń, tak zwaną machorkę — bo tam każdy może sadzić krzak tytoniowy — otóż owa machorka jak nasz bakuń jest sobie ordynarna, ale nie wstrętna, a dzisiejszy tytoń, który palimy w Krakowie, jest poprostu zabójczy, bo rozstraja nerwy i działa szkodliwie na żołądek.

Może i ktoś więcej zwrócił na to uwagę, więc proszę żale wypowiadać — i nie prosić, ale żądać, by administracya tytoniowa miała na względzie nietylko zysk Wysokiego Rządu, ale i zdrowie i bezpieczeństwo życia wiernych poddanych. *R.*

„Kuryer Warszawski" donosi, że od Nowego Roku zaangażowani zostali do teatru Rozmaitości w Warszawie artyści teatru krakowskiego: państwo Siemaszkowie i p. Śliwicki. Przypuszczamy, że wiadomość ta jest mylna, albowiem trudno sobie wyobrazić, aby dyrekcya teatru krakowskiego tych właśnie sił pozbawić się zamierzała.

Korespondencyę z Pilzna, którą na innem zamieszczamy miejscu, przesłał nam naczelny redaktor *Pilzeńskich Listów*, p. J. Langner. Zarówno tę korespondencyę, jak uprzejmy i bardzo serdeczny list do naszej redakcyi napisał p. Langner po polsku:

„Proszę przebaczyć panowie — pisze nam — że nie napisałem dobrze po polsku listu, który przesyłam, o wspaniałej manifestacyi w Pilznie na rzecz zgody polsko czeskiej..." Dziękując za list przesłany, oświadczamy, iż tem większą sprawił on nam przyjemność, że pisał go nasz pobratymiec w języku, którego sam się nauczył, a którym już wcale nie źle włada. Oby więcej znalazło się Czechów, faktycznie stwierdzających, że zbratanie się czesko-polskie nie jest czczym frazesem!

Biura urzędu górniczego okręgowego w Krakowie, które mieściły się dotychczas wspólnie ze starostwem górniczem w Krakowie, w domu nr. 21 przy ulicy Straszewskiego, przeniesione zostały z dniem 17 b. m. do domu nr. 1 przy ulicy Zgoda, II piętro.

Fałszywy alarm. Dzisiaj o godzinie 10 rano zawezwano straż pożarną do nowozbudowanego domu pod l. 7 przy ulicy Czystej, skąd wydobywały się kłęby dymu. Skonstatowano, że przyczyną tego była wadliwa budowa kominów. Zresztą obyło się bez ważniejszych następstw.

Obchód Zimorowicza we Lwowie. Wczoraj o godzinie 9 rano w kościele katedralnym zgromadziły się cechy lwowskie z chorągwiami, miejsce przed wielkim ołtarzem zajęła Rada miejska z prezydentami na czele, u głównej zaś bramy ustawiła się ochotnicza straż ogniowa. W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni".

Po nabożeństwie żałobnem pochód z Radą miejską na czele, przy dźwiękach marsza „Harmonii" udał się na Rynek i zatrzymał się koło trybuny, ubranej w barwy krajowe, a przeznaczonej dla prezydenta, który przed odsłonięciem tablicy w następujące przemówił słowa:

Trzysta lat upłynęło właśnie w tym roku od chwili, w której Józef Bartłomiej Zimorowicz ujrzał światło dzienne. Pamięć tej chwili czcimy dzisiaj po trzech wiekach uroczyście, gdyż Zimorowicz położył niezwykłe, wielkie zasługi dla ojczyzny i dla swego rodzinnego grodu, któremu całe życie poświęcił. Urodzony we Lwowie na przedmieściu Halickiem, w niezamożnym domku ojca murarza, pobierał pierwsze nauki w ówczesnej szkole przy katedrze istniejącej. Wcześnie już jako młody palestrant zasłynął u swoich współobywateli humorem i dowcipem w ulotnych wierszach i opiewał, to sławnych Lisowczyków, właśnie przez Lwów przechodzących, to ową pamiętną wojnę chocimską z Turkami, która rozegrała się u południowych granic dawnej Polski i przedewszystkiem w pierwszej

…dziła w cywilizacyjne ognisko naszego na… wysuniętego kraju. Później jako zaprzysię… obrońca sądowy, dorabia się powoli coraz po…ejszej fortuny i dostępuje coraz większego …zenia w mieście. W życiu jednak rodzinnem …jest równie szczęśliwym. Śmierć czworga dzia…godzi czterokrotnie w jego zbolałe serce oj…skie, ale na dłużej, niż na lat parę, nie może …ać hartu duszy tego pełnego zapału i energii …szczanina. Cierpienia swoje składa Bogu w ofie… i pod wpływem głębogiej wiary pisze hymny …ińskie i polskie o niemałym artyzmie i natchnie…u. To też gdy w r. 1677 zakończył swój cno…wy niestrudzony żywot, żal powszechny mieszkań…ów towarzyszył zwłokom niezapomnianego burmi…rza, poety i kronikarza. Niechaj ta tablica pa…miątkowa będzie dowodem, że żyje w nas poczucie rzetelnych i prawdziwych zasług, niechaj nam ona na wieczne czasy przypomina tego obrońcę Lwowa z lat minionych, żołnierza, poetę, administratora, tego mieszczanina z krwi i kości, który …spożytą pracą i niemałym talentem stanął go… w rzędzie najznakomitszych przedstawicieli …ieszczaństwa naszego kochanego grodu i przyspo…rzył mu sławy i znaczenia w całem społeczeństwie polskiem.

Na dany znak podniosła się zasłona i ukazał się napis złocisty, umieszczony na tablicy, w ścianę wmurowanej: „W domu, który stał niegdyś w tem miejscu, mieszkał i umarł 14 października 1677 r. Józef Bartłomień Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski.“

Po odsłonięciu tablicy muzyka zagrała wieniec melodyj narodowych, poczem wielu obecnych udało się do sali ratuszowej, dla wysłuchania odczytu dra A. Czołowskiego „O Zimorowiczu, jego zasługach dla miasta i znaczeniu w literaturze polskiej“.

Lwowska Izba adwokacka wybrała do Rady dyscyplinarnej jako członków: Krzyżanowskiego, Lisiewicza Aleks., Maxa, Rogalskiego i Sołowija, jako zastępców: Holzera i Katzenellenbogena, a na egzaminatorów przy egzaminach adwokackich: Dziędzielewicza, Fedaka, Gottlieba, Kwiatkowskiego, Liliena, Maksa, Ostrożyńskiego, Rogalskiego, Steczkowskiego, Pająka, Mikulińskiego i Aszkenazego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie we Lwowie: pp. Stefan Stolzman z Krakowa i Aleksander Karpiński z Hnilkowiec.

Z Banku krajowego. Rada nadzorcza banku zatwierdziła nominacyę adjunkta I klasy Fryd. Rumpa na likwidatora i zamianowała adjunktów II klasy Mar. Dzikowskiego, Marc. Gajewskiego, Jul. Reinera, Miecz. Kowalskiego i dr. Jul. Rużyckiego, adjunktami I kl., asystenta Ant. Górskiego adjunktem II klasy, tudzież praktykantów Franc. Goneta, Kaz. Kiełbusiewicza i dr. Łucyana Szpora asystentami Banku krajowego.

Z politechniki. Pp. Stanisław Aleksandrowicz ze Lwowa i Kazimierz Zaczkowski z Sokala, złożyli drugi egzamin państwowy z nauk inżynierskich.

Katastrofa budowlana. W nowym gmachu dyrekcyi kolejowej we Lwowie, jak donosi *Słowo Polskie*, zawalił się wczoraj sufit w sali konferencyjnej. Gruzy zasypały całe wnętrze sali, z sufitu pozostały zaś tylko belki i trawersy. Na szczęście nie było nikogo w sali, obeszło się więc bez nieszczęśliwych w takich razach wypadków.

Znów zderzenie pociągów. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje:

Wczoraj (we wtorek) zaszedł na stacyi Borynicze następujący wypadek: Pociąg ciężarowy Nr. 373, idący od Lwowa, miał tamże krzyżować z pociągiem ciężarowym Nr. 372, idącym od Stanisławowa. Ponieważ ten ostatni był spóźniony, polecił naczelnik stacyi wykonać wyszybowanie wozów z pociągu Nr. 373 i w tym celu ustawiono tarczę ostrzegawczą, że wjazd wzbroniony. Pomimo tego sygnału wjechał pociąg Nr. 372 do stacyi przed spodziewanym czasem i zetknął się na zwrotnicy z grupą przesuwanych wozów, skutkiem czego dwa wozy trochę uszkodzone zostały. Z osób nikt nie został uszkodzony, ruch pociągów nie doznał przeszkody. Przeciw winnym wdrożono dochodzenie.

Smutny wypadek kolejowy zdarzył się d. 20 b. m. na stacyi w Stanisławowie przy przesuwaniu wagonów. Dozorca magazynu Schiller, chcąc pokazać robotnikowi, jak ma wozy sprządz, został w tej chwili przez nie na śmierć zgnieciony. Schiller pozostawił żonę i dwoje dzieci.

W sprawie składki na Dom Narodowy w Cieszynie, zebranej przez komisarza II obwodu, donieść winniśmy, iż złożyli ją obywatele krakowscy w tym obwodzie, a nie urzędnicy magistratu krakowskiego, jak wczoraj podano.

Rosyjski dyrektor poczty. Za dziennikami saratowskiemi pisma petersburskie donoszą o następującym procesie, przez Izbę sądową w Tambowie roztrząsanym: Naczelnik biura pocztowego w powiecie morszańskim, Suchanow, przez lat kilkanaście wyjmował pieniądze z listów, mianowicie prawie wyłącznie z listów, adresowanych do zesłańców na Sachalin, do duchowieństwa w Palestynie i Konstantynopolu i t. d. Jeżeli z korespondencyi Suchanow się domyślał, iż wysyłający pieniądze oczekiwać będzie odpowiedzi, zmieniał listy i podrabiał je. Według *Saratowskiego Dniewnika* Izba skazała Suchanowa z uwzględnieniem manifestu carskiego na 16 miesięcy rot aresztanckich i pozbawienie praw szczególnych i przywilejów.

Awanse w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dyrekcya Towarzystwa na posiedzeniu, odbytem w dniu 21 b. m. obsadziła wakanse w etacie urzędników Tow., tudzież posady świeżo utworzone na mocy uchwały Rady nadzorczej, zapadłej na sesyi listopadowej b. r., w następujący sposób.

Dyrekcya powołała: na posadę I. sekretarza: p. Władysława Bielańskiego; na posadę II. sekretarza: p. Edmunda Giuwiłł-Piotrowskiego; na posady szefów biur: pp. Jana Szwejkowskiego, Mateusza Pileckiego i Henryka Szatkowskiego; na posadę kierownika sekcyi: p. Dyonizego Totha; na posadę zastępcy szefa: p. Karola Rysakowskiego; na posadę inspektora agentów: p. Antoniego Bocheńskiego; na posady adjunktów I. klasy: Czesława Kamieńskiego, Ludwika Gadulskiego, Bolesława Szukiewicza, Ludwika Łonickiego, Kazimierza Piotrowskiego, Mieczysława Rybickiego Ludwika Bereżyńskiego.

Na posady adjunktów II. klasy: Mieczysława Demetrykiewicza, Szczęsnego Wysockiego, Władysława Faliszewskiego, Ignacego Biskupskiego, Józefa Kwicińskiego, Kazimierza Zaleskiego, Adama Korytkę i Edmunda Ullmana.

Na posady asystentów I. klasy: Stefana Mińskiego, Bronisłzwa Jarosza, Kazimierza Dworskiego, Maryana Wiewiorowskiego, Tytusa Taszczewskiego, Henryka Broniewskiego, Witołda Bieńkowskiego, Stanisława Łubieńskiego, Jana Filipkiewicza, Romana Bilińskiego, Gustawa Podwyszyńskiego, Andrzeja Gołkowskiego i Konstantego Truszkowskiego.

Na posady asystentów II. klasy: Piotra Waśkowskiego, Bronisława Śliwińskiego, Stanisława Pniewskiego, Stanisława Pańkowskiego, Mieczysława Ziółkowskiego, Klemensa Kobaka, Maryana Dworskiego, Władysława Miszkiewicza, Kazimierza Haasa, Stefana Stolzmana, Józefa Bizuba, Stanisława Sikorskiego, Antoniego Isakowicza. Kazimierza Lubaszka, Leona Nowaka, Mieczysława Armatysa, Aleksandra Moszyńskiego, Maryana Drapellę, Adama Swiderskiego, Leona Janiczka, dra Bolesława Praetoriusa- br. Richthofena, Stanisława Kabarowskiego, Józefa Pochwalskiego i Jana Poschingera.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało komisarzy straży skarbowej: Feliksa Partykiewicza, Józefa Starożyńskiego, prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej, Zygmunta Parfanowicza i komisarza straży skarbowej Jana Klimpla, starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi, a komisarza straży skarbowej, Ludwika Skarbowskiego, prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej; porucznika 15 pułku piechoty Leona Bassgena, pensyonowanego podporucznika 20 pułku piechoty Romana Lewickiego i respicyentów straży skarbowej: Adama Suchodolskiego, Feliksa Wilczkiewicza, Jana Czemeryńskiego komisarzami straży skarbowej w X klasie rangi, a respicyenta Ludwika Jaeschkego, prowizorycznym komisarzem straży skarbowej.

Repertoar teatru miejskiego

We czwartek 23 grudnia: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silnestre'a i J. Gauthiera (po raz trzeci).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Teatru. Wczoraj wystawiono na naszej scenie bajkę japońską A. Silvestre'a i J. Gauthiera p. t.: „Handlarka uśmiechów“. Jest to t. zw. *féerie*, baśń czarodziejska, składająca się z prologu i właściwej sztuki w 3 aktach. Przed pierwszem podniesieniem kurtyny poeta wypowiada kilka słów, informując widza o przyszłej akcyi. Treść bajki dosyć naiwna i nadająca się doskonale na przedstawienia dla dzieci, które podczas zbliżających się się świąt będą się mogły przypatrzyć grze różnobarwnych kostyumów, efektownym dekoracyom, czarodziejskim sztukom, tańcom i śpiewom, jakich jest tutaj poddostatkiem. — Bajkę tę wystawiono z wielkim nakładem, a w przedstawieniu wziął udział prawie cały personal naszego teatru. Tytułową rolę odegrała z wielkiem powodzeniem pani Zapolska, a obok niej sympatyczną postać „kwiatu trzcinowego“ oddała panna Trapszo. Z wdziękiem wygłosiła deklamacyę podczas pochodu oblubienicy p. Przybyłko, z którą niezbyt szczęśliwie rywalizowała p. Pomian. P. Filipi z powodzeniem odśpiewała piosnkę, p. Senowska z właściwym sobie patosem odegrała rolę Omayi.

W rolach męskich odznaczyli się pp.: Zawadzki, Śliwicki, Sobiesław, Siemaszko, Mielewski i inni. P. Solski śpiewał udatne kuplety, z których burzą oklasków nagrodzono zwrotkę, traktującą o rzekomej kulturze niemieckiej i nożu prf. Pferschego.

Teatr był pełny. *...cz.*

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie odbyło w piątek 17 b. m. w sali Rady powiatowel krakowskiej pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego zwyczajne swe ogólne zgromadzenie przy licznym udziale członków. W mowie, zagajającej posiedzenie, prezes Jan Skirliński dał pogląd na wyniki tegorocznej pracy rolników, — a sekretarz dr. Stafiej złożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa za ostatnie półrocze. Największą uwagę zwraca Towarzystwo na popieranie chowu bydła: odbyło trzy wystawy przeglądowe bydła włościańskiego, połączone z premiowaniem, utrzymuje się 16 buhajów przeważnie (14) rasy krajowej bydła czerwonego do stanowienia bydła włościańskiego, udziela się włościanom subwencyi 20 do 30 złr. na utrzymywanie licencyowanych buhajów. Mimo to zainteresowanie się chowem bydła u włościan jest bardzo małe. O subwencyę na utrzymanie buhaja, wyznaczoną z funduszów Rady powiatowej, w ciągu roku jeden tylko się zgłosił.

Z kolei p. dr, Franciszek Paszkowski mówił o zeznaniach (fasyach) rolników do podatku osobisto dochodowego. Aktualna ta sprawa wywołała ożywioną pogadankę, a na wniosek hr. Władysława Mycielskiego uchwalono wydać wzorowe zeznania (fasye) dla większych i mniejszych gospodarstw rolnych.

Następnie z porządku dziennego p. Józef Cieślewicz referował o sługach i robotnikach w gospodarstwach rolnych, wychodząc z założenia, że należy podnieść płace i polepszyć byt czeladzi i robotników, ale także dążyć do podniesienia wydatności ich pracy. Sprawa ta jest niesłychanie ważna i piekąca, wymaga koniecznej poprawy, a poprawa ta wyjść powinna i wyjść może tylko od służbodawców.

Bardzo ożywione i długie nad referatem tym rozprawy przeciągnęły się do godziny drugiej, mimo to rzeczy nie wyczerpano; postanowiono dyskusyę dalej prowadzić na następnem zgromadzeniu, które odbędzie się prawdopodobnie w styczniu roku przyszłego.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·25 do 11·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8.70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·50 do 2·10. Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (21 b. m.) zapowiedziano 8878 a przypędzono 7448 świń. Z tego było 4838 świnek i 2610 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47 cnt. do 48 ct., wyjątkowo po 48½ ct., średnie i stare po 45 ct. do 46 cent., lekkie po 41 ct. do 44 ct., świnki po 30 ct. do 40 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: stała, ceny poszły w górę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 grudnia. W kasynie narodowem odbył się wczoraj wieczorem bankiet na cześć nowo mianowanego ministra dla Galicyi br. Hermana Loebla. W bankiecie wzięło udział przeszło 80 osób, między innymi namiestnik Sanguszko, marszałek hr. St. Badeni, prezydent Małachowski, prezydent Izby Abrahamowicz i w. i.

Pierwszy toast wzniósł członek Izby panów p. St. Polanowski na cześć Loebla.

Minister w odpowiedzi wychylił kielich na powodzenie i pomyślność kraju.

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy: galicyjski, dolno austryacki, kraiński, śląski i Gorycyi na dzień 28 grudnia.

Na dzień 10 stycznia zwołane zostaną Sejmy: czeski, górno austryacki, solnogrodzki, karyntyjski, bukowiński, morawski, tyrolski, przedarulański i tryesteński. Sejm dalmacki ma się zebrać 17 stycznia, istryjski 20 stycznia.

Wiedeń, 22-go grudnia. Jak z patentu cesarskiego, zwołującego Sejmy krajowe, widać, zwołano tym razem Sejm istryjski nie do Parenzo, lecz do Poli, a to z powodu znanych zajść w pierwszej z tych miejscowości. Przypuszczają, że wywoła to w Sejmie istryjskim silne protesty.

Wiedeń, 22 grudnia. *Deutsche Ztg* donosi, że w razie zwołania Sejmu do Pragi, zbiorą się posłowie niemieccy w jednem z miast północnych Czech i utworzą tam „Contra-Sejm“ Książę Lobkowitz — pisze ten dziennik — nie będzie zbierał owoców ze swoich zabiegów w Wiedniu, gdyż sami Czesi nie mogą rozstrzygnąć kwestyi językowej, a Niemcy na propozycye Lobkowitza się nie zgodzą.

Praga, 12 grudnia. *Narodni Listy* zapewniają, że Sejm czeski zajmować się będzie w przyszłej sesyi wyłącznie sprawami ekonomicznej natury, nie wdając się wcale w roztrząsanie spraw politycznych.

Biała, 22 grudnia. Wczoraj wieczorem odbył się wybór burmistrza w miejsce dra Rosnera. Wybrany został właściciel fabryki Rudolf Lukas. Nowowybrany burmistrz oświadczył, że nie będzie naczelnikiem stronnictwa, lecz miasta, że nie będzie czynić różnic wyznaniowych, a zadaniem jego będzie wyrobić stosunki przyjazne między obywatelstwem obu narodowości, bez uszczuplania jednak niemieckiego stanu posiadania.

Lublana, 22 grudnia. Na zgromadzeniu wyborców wezwał poseł Sustersic wszystkie narodowe stronnictwa słowieńskie, rywalizujące dotąd ze sobą, aby zaniechały zwady i w jednym stanąwszy szeregu połączyły się z resztą ludów słowiańskich Austryi. Wezwanie to przyjęła prasa niemiecka z widocznym strachem.

Grac, 22 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie obywateli miasta zwołane przez narodowców niemieckich, na którem omawiano coraz częściej zdarzające się starcia ludności cywilnej z wojskową. Zgromadzenie uchwaliło wezwać mieszkańców, aby nie używali muzyk wojskowych, a równocześnie postanowiono założyć kapelę miejską.

Berlin, 22 grudnia. Mówią, że książę Henryk ma być wkrótce mianowany naczelnym wodzem wszystkich sił morskich Niemiec na wodach wschodnio azyatyckich.

Berlin, 22 grudnia. Sygnalizowany telegraficznie artykuł *Köln. Ztg.* o ewentualnym rozbiorze Chin spotyka się tu z żywemi zaprzeczeniami. W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że o rozbiorze takiego olbrzymiego państwa, jak Chiny i z tak oryginalną ludnością nie może być mowy. Można myśleć jedynie o pokojowem zwycięstwie interesów kulturnych w Chinach, co najwyżej o ukształtowaniu podobnego stosunku mocarstw europejskich do Chin, jaki wytworzył się nad Bosforem w stosunku do Turcyi.

Berlin, 22 grudnia. W odpowiedzi na pogłoski o rychłem ustąpieniu kanclerza ks. Hohenlohego, *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że książę bynajmniej nie ma zamiaru porzucić swego stanowiska i zarówno w obecnej sesyi parlamentu, jak i na przyszłość nie nastręcza się żaden powód, któryby miał wywołać zmianę osoby kanclerza. Wprawdzie ks. Hohenlohe poniósł ciężką stratę przez śmierć swej małżonki, ale uczucie patryotyzmu skłania go i po tej stracie do pozostania w urzędzie, gdyż cesarz i państwo nie chcą się wyrzec jego usług.

Paryż, 22 grudnia. W procesie panamskim skończyło się wczoraj przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy oskarżeni stanowczo wypierają się zarzuconej im winy. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków i dzisiaj obrady trwają dalej.

Paryż, 22 grudnia. W rozmowie z jednym ze współpracowników *Figara* senator Scheurer-Kestner wyjaśnił sprzeczność swych oświadczeń. Pan Rodays z *Figara* oświadczył, że trzymał się ściśle informacyi Scheurer-Kestnera. Panuje tu proste nieporozumienie. „W senacie oświadczyłem tylko, mówi Scheurer-Kestner, że przyjmuję na siebie zupełną odpowiedzialność za wszystko, pod co położę mój podpis. Nie dawałem redakcyi *Figara* żadnych informacyj, ale mam przyjaciół, którym się zwierzałem — i oni to — pośrednio czy bezpośrednio — wspierali mnie przez *Figaro* w mej śmiałej kampanii. Przyjaciołom tym zdradziłem w interesie sprawiedliwości kilka szczegółów. Nie żałuję tego, bo żadna z moich informacyj nie była mylną“.

Paryż, 22 grudnia. Izba przyjęła bez dyskusyi projekt do ustawy, mocą której wyspy „Pod wiatrem“ grupy Tahiti uznają się za integralną część posiadłości francuskich.

Bruksela, 22 grudnia. Izba zezwoliła na sądowe ściganie socyalistycznych deputowanych Rogera i Breneza, oskarżonych o obrazę i czynne znieważenie burmistrza Hautrage, który nie pozwolił im odbyć zgromadzenia pod gołem niebem.

Madryt, 22 grudnia. Według doniesień z Manili, wielu powstańców filipińskich poddało się, nie czekając na termin wyznaczony Aguinaldowi.

Petersburg, 22-go grudnia. *Dziennik ustaw i rozporządzeń* ogłasza statuta nowego rosyjsko-koreańskiego banku z tymczasowym kapitałem zakładowym w kwocie pół miliona rubli. Oprócz Korei bank będzie operował i w innych krajach wschodnio-azyatyckich, gdzie będą założone filie. Dyrekcya zaś będzie miała siedzibę w Petersburgu. Założycielami banku są: ks. Uchtomski i dyrektorowie międzynarodowego Banku handlowego w Petersburgu Rothstein, Kerbedź, Koch i Notthaft.

Petersburg, 22 grudnia. W fabryce północnego Towarzystwa huty szklanej wybuchł pożar, który spowodował znaczne straty. Zgorzały: oddział szlifierni, oddział posrebrzania luster, kantor i mieszkanie dyrektora zarządzającego. Wszystkie księgi i papiery ocalono.

Moskwa, 22 grudnia. Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie założycieli komitetu budowy internatów dla studentów. Na zebraniu zawiadomiono, że sprawą tą interesują się ministrowie oświaty i sprawiedliwdści, którzy pragną należeć do grona założycieli komitetu, towarzysz prokuratora synodu, Sabler, i wiele innych osób. Nieczajew-Malcew ofiarował 10.000 rs., północne Towarzystwo ubezpieczeń 12.000 rs. A. A. Nazarow zadeklarował 8000 rs. Wogóle ofiary zadeklarowane wynoszą do 50.000 rs.

Rzym, 22 grudnia. Izba deputowanych odroczył się do do 25 stycznia.

Konstantynopol, 22 grudnia. Mocarstwa zgodziły się na nominacyę Petrowicza gubernatorem Krety. Petrowicz jest bliskim krewnym ks. Czarnogórskiego, Mikołaja.

Nowe rozporządzenia językowe dla Czech.

Wiedeń, 22 grudnia. *(Telef.)* W kołach delegatów czeskich obiega pogłoska, że rząd przed zebraniem się Sejmu krajowego w Pradze, wyda nowe rozporządzenia językowe dla Czech. Rozporządzenia te oparte być mają na podziale Czech na trzy okręgi językowe, mianowicie na czysto czeski, czysto-niemiecki i mięszany. — W rozporządzeniach tych załatwić miano także kwestyę uzdolnienia urzędników konceptowych w obu językach krajowych.

Zmiany w tym duchu poczynić miał rząd na podstawie porozumienia się z Czechami. Wiadomość ta wywołała wśród Niemców żywe komentarze; zapewniają oni, że rząd nie będzie mógł wydać nowych rozporządzeń bez porozumienia się z Niemcami.

Z delegacyj.

Wiedeń, 22 grudnia. *(Telef.)* Obie delegacye, austryacka i węgierska, odbyły dzisiaj pełne posiedzenie.

W delegacyi austryackiej toczyła się ożywiona rozprawa nad wnioskami komisyi budżetowej. Przemawiali: Gross, Jaworski, Hofmann-Wellenhof i Scheicher. Posłowie niemieccy poruszyli przy tej sposobności sprawę wydania rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

Kaiser przy końcu posiedzenia wniósł, aby odroczono powzięcie uchwały nad wnioskami komisyi budżetowej, aż kwestya kwoty i ugody cłowej załatwiona będzie w drodze konstytucyjnej.

Wniosek ten odrzucono, a natomiast przyjęto wnioski komisyi budżetowej.

Gołuchowski podziękował delegacyi, w imieniu cesarza, za przyjęcie przedłożeń rządowych.

Dzieduszycki podziękował Thunowi za przedmiotowe kierownictwo obrad.

Na tem tegoroczne obrady delegacyi austryackiej zakończono.

Delegacya węgierska odbyła dziś rano jedno posiedzenie, a po południu o godzinie trzeciej zebrała się na ostatnie posiedzenie.

Układy o ugodę — rozbite.

Wiedeń, 22 grudnia. *Reichswehr* donosi, że rokowania o kompromis między rządem a większością rozbiły się. Przyczyczynili się do tego najwięcej: jeden z członków partyi niezawisłości p. Bartha, który w imieniu tejże, a właściwie w imieniu frakcyi Ugrona, zastrzegł się przeciw wszelkim koncesyom, mającym do kompromisu prowadzić, a także p. Hentaller, z frakcyi Kossutha, którzy wbrew pewnym oświadczeniom tegoż, złożonym prezydentowi Izby Szilagyi'emu, oświadczył, że każdą koncesyę uważałby za zdradę zasad stronnictwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby p. Rakowszky, imieniem partyi ludowej, zapowiedział w licznem gronie członków Izby, że jego stronnictwo, pod żadnym pozorem, nie zgodzi się na kompromis.

Neue Freie Presse donosi z Budapesztu, że porozumienie między stronnictwami mniejszości a rządem, które jeszcze w południe wczoraj uważano za fakt oniemal dokonany, okazało się niemożebnem. Wobec takiego rezultatu rokowań, obie strony uważały za stosowne w drodze półurzędowej oświadczyć, że nie wchodziły z sobą w formalne rokowania. Ze względu na taką sytuacyę, przyszłość przedstawia się dość niepocieszająco — wedle zdania tegoż dziennika. Opozycya, jak twierdzi dziennik wiedeński, wymierza swe ciosy zarówno przeciw samemu przedłożeniu rządowemu, jak i przeciw gabinetowi Banffy'ego.

Budapeszt, 22 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odbywały się w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniami ugodowemi Banffy'ego.

Nesco w imieniu stronnictwa niezawisłości oświadczył, iż świadome ono jest celu, do którego zdąża, i wie, co czyni. Przyjmuje też ono w zupełności odpowiedzialność za następstwa swego postępowania. Przedewszystkiem nie myśli to stronnictwo wydobywać rządu z matni, w jaką sam się wplątał.

Prezydent Banffy ostrzegał opozycyę, aby nie doprowadzała do takich ostateczności, do jakich doszła opozycya w Austryi.

Mowę Banffy'ego przerywała opozycya hałaśliwemi okrzykami. Dały się słyszeć głosy: precz z ministerstwem, które nas podejrzywa i obraża! Krzyki i hałasy nie pozwalają prezydentowi mówić.

Prezydent Izby Szilagyi uspokaja Izbę oświadczeniem, że nie dopuściłby, aby Izbę obrażano. W słowach prezydenta jednak nie dopatruje się obrazy.

Budapeszt, 22 grudnia. W decydujących kołach poselskich zapewniają, że absolutnie nie ma widoków, aby kompromis między większością rządową a stronnictwami opozycyjnemi w sprawie ugody przyszedł do skutku.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów okazowy numer ilustrowanego pisma dla dzieci p. t. *Mały Światek* we Lwowie wychodzącego. 2163

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	85
4% renta austryacka złota	121	6)
4% „ „ koronowa	101	65
4% „ węgierska złota	121	50
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	938	—
„ kredytowe	349	90
Londyn	120	05
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	58	90
Akcye Anglobanku	160	—
„ Unionbanku	290	25
„ Bankverein	253	50
„ Laenderbanku	216	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	333	50
„ „ Alpine	129	50
„ Tureckie Tabaczne	147	—
Ruble	127	50
Berlin, 22 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 22 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	40
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	86
Zyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	70
Kukurudza	5	70

Kraków, 22 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	25
Marki	58	85	59	10
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.